

## Uwolnić zło, czyli zabawy z magią

Jeśli zaczniesz bawić się magią, nie da ci łatwo odejść. Ezoteryka, okultyzm, spirytyzm potrafi zniszczyć życie. Oto historia trzech osób zafascynowanych wiedzą tajemną. Im się udało wyzwolić. Teraz przestrzegaj innych przed jej dotykiem.

Ewa od dziecka miała zdolności paranormalne. Podejrzewa, że odziedziczyła je po obydwu babkach, które parały się wiedzą tajemną. Od jednej z nich otrzymała zdolność przepowiadania przyszłych zdarzeń. Podobnie jak ona, tak i Ewa miewa sny, których scenariusz potem siłą dokładnie realizował w życiu. Druga babka wróżyła z kart. Ewa nieraz siadała obok niej i wpatrywała się w rozłożoną talię. Nie znała znaczenia poszczególnych kart, a jednak potrafiła z nich wyczytać więcej od babki. Gdy podrosła, zaczęła się krącić koło niej ludzie o zdolnościach paranormalnych. Pojawiali się z zadziwiającą regularnością, ale Ewa nie zwracała na to uwagi. Nie interesowała ją świat iluzji. Jednak ten świat bardzo interesował ją Ewę. Obudziła demony

aż zaczęła się zaraz po studiach od artykułu o reiki. Miała napisać o kobiecie, która leczyła tą metodą wspomina Ewa zdarzenia sprzed kilku lat. Poszłam na spotkanie, a ta kobieta popatrzyła na mnie i zaproponowała inicjację. Nie byłam przekonana, ale nawet brak pieniędzy nie ostudził zapału tej pani. Czemu nie, pomyślałam. Przekonywanie Ewy trwało jednak trochę dłużej. Mówiono jej, że ma fantastyczną aurę, że drzemie w niej moc, że jest niezwykła. Że dobrze sprzedali swój produkt. Poczuję się wyjątkowa i postanowiłam obudzić uśpioną moc. Dziś Ewa wie, że tak budzi się demony. Przeszła dwie inicjacje. Miała leczyć dotykiem, widzieć to, co niewidzialne, przekazywać siłę do życia. Jedyne, co pamiętała po inicjacji, to wielkie poczucie samotności, jakby odsunęła się od niej Bóg. Jej ciekawość była jednak tak wielka, że brnęła w to dalej. Nie widziała żadnego zagrożenia. Po paru roku zorientowała się, że jest osaczona. Nie przez ludzi, ale przez dziwne moce. Jej świat krącił się tylko wokół magii. Nie było już w nim miejsca na normalne życie ani na dom, dziecko, męża. Na każdym kroku widziałam jedynie rzeczy związane z ezoteryką. Moje zmysły dziwnie się wystrzyły. Widziałam aurę nie tylko ludzi, ale nawet przelatującego komara czy mijanego obok drzewa. To stało się nie do zniesienia. Gdy włączyłam radio, nadawali audycję o psychotronice. Książki, które brałam do ręki, zahaczały o świat zjawisk paranormalnych. Wciąż spotykałam ludzi, od których chciałam się uwolnić. To co rozwarło i chciało mnie porwać, to Ewa wzdyga się na samą myśl tamtych przeżyć. Osaczenie przyszło z wielu stron. Najpierw choroba synka, potem podejrzenie raka u Ewy. W wieku dwudziestokilkuletniej dziewczyny zaczęła walić. Któregoś dnia zemdlła na ulicy. Zawieziono ją do szpitala i wykonano szereg badań. Jak przez mgłą pamięta poważną chorobę lekarza i wyrok: zaawansowany nowotwór złośliwy. Może kilka miesięcy życia, a potem śmierć w bólach. Wtedy Ewa zaczęła poważnie rozmawiać z Bogiem. Nie uwierzyła w wyrok. Chciała widzieć szczere i prawdziwe zakochanie. Postanowiła, że odetnie się od magii. To było jak lubowanie. Później przyszedł zmieszany, ale uradowany lekarz, przepraszał za niewybaczalny błąd. Pomyłono badania. A wiąc z wyrokiem ze szpitala wyjdzie ktoś inny. Ewa dostała szansę, o której się modliła. Marketing Lucyfera

Po wyjściu ze szpitala los zetknął się z pewnym człowiekiem. Że można by powiedzieć, że spotkałam go przypadkowo, ale dziś wiem, że nie ma przypadków. Wszystko, co dzieje się w naszym życiu, prowadzi nas w stronę zła lub w stronę dobra. Obie strony o nas walczą, ale to my dokonujemy wyboru. Często nie umiemy prawidłowo wybrać, bo zło lubi udawać dobro i za takie je bierzemy. Że mowi Ewa. Zawsze będzie pamiętała pytanie, które zadała jej tamten mężczyzna: Że chcesz przy tym pozostać, zdobyć kolejne szczyble i dojść wysoko, czy chcesz pozostać przy Bogu, przy tym, co dobre i prawdziwe? Ewa usłyszała to, co od dawna podejrzewała. Upewniła się, że w tych sprawach nie ma koloru szarego. Magia jest magią, nieważne czy biała, czy czarna. Jest tylko zło i dobro, ale zło może być naprawdę zapakowane i zdawać się bardzo atrakcyjne. Że Ten człowiek uświadomił mi, że zajmowanie się ezoteryką i, jak to się naprawdę mowi, rozwijanie poziomów swej duchowości, te wahadła, aury, energie to nie jest życie blisko Boga. Zrozumiałam, że intencje, choćby najlepsze, chcą przeciwko pomagać ludziom i iść do przodu, z którego się korzysta, nie muszą się pokrywać. Można nawet osiągnąć sukcesy. Bo przeciwko to chodzi. Niech efekty ci się upewnią, że krocysz w stronę ciemności. Zło lubi podszywać się pod dobro, ale nie mylić, że zawsze będzie takie siodło. Ewa jest spokojna i szczera. Znalazła odpowiedź której szukała. Dziś radzi innym: Że Od magii możesz uciec tylko w objęcia Boga. Jeśli nie wybierzesz dobra, zawsze będziesz w sferze wpywów

złota. Ono zmieni najwyżej ubranie i dopadnie cię gdzie indziej. Posłuchaj się twoimi słabościami, żeby rozbić ci rodzinę. Może pieniądze zagłuszą twoje rozterki. Da ci ducho, żeby tylko być jego. Pamiętaj, nie ma koloru szarego. .

\*\*\*

Julia jest aktorką, ale mówi o swojej przeszłości, nie gra. Jest nią przerażona i wolałaby nie chce jej pamiętać. Zaczęła się niewinnie od szkolnych zainteresowań starożytności. Do fascynacji Egiptem, najpierw budowlami, potem wierzeniami, doszła religia Wschodu, ale też religie Majów i Azteków. Julia najbardziej pociąga o życie pozagrobowe. Zaczęła medytować, otwiera się jak wtedy myślała na głębokie i dobre duchowe doświadczenia. Siada na podłodze. Wolno i głęboko oddycha, skupiając się na jakimś przyjemnym wiewie swej wyobraźni. Wietlisty morderca – To była kolejna moja medytacja – wspomina Julia. Nagle pojawiła się obok mnie wspaniała wietlista postać. Miała długie włosy i jasną szatę, pogodną i mądłą twarz. Z tej istoty było dobro. Poczuję się bezpiecznie i spokojnie. Julia lubiła te stany. Regularnie spotykała się z owym starcem, ale w końcu relaks zaczęła powoli ustępować miejsca niepokoju. Za bardzo skupiam się na życiu pozagrobowym. Zaczęłam brnąć w mroczne klimaty, palić świece, ubierałam się na czarno. Ktoś mnie tam ciągnął. Nie mogłam się temu oprzeć. Byłam bezwolna – tłumaczy Julia. Wciąż myślę, że osiągnęła wyższe stany duchowe. Podczas medytacji zaczęła wypowiadać dziwne zbitki słów, jakby zaczerpnęła ze staroegipskich pism, może też z mantr. I wtedy zaczęły się dziwne rzeczy. Zaczęła się też wyrażać niepokoju. Przedmioty wokół mnie wirowały. Czuję, że coś mnie wsysa, ale trwam w tym nadal – Julia nazywa to uzależnieniem, jak u alkoholika. Przewodnik zaczęła pokazywać swoją prawdziwą twarz. Powiało grozą, gdy któregoś dnia przyszedł jako ciemna postać w kapturze. Wiedziałam już, że nad tym nie panuję. Ale tajemnicza istota miała swój plan. Przyszedł czas na kolejny krok: zaczęły się polecenia. Julia miała wykonać karty tarota i rozpocząć edukację. Wyuczenie spekulacji. Tarot to balansowanie na cienkiej linii. W pewnym momencie to karty rzuciły twoim życiem. Jesteś całkowicie pod ich wpływem. To tak, jakby diabeł chwycił za rękę i dał ci ją prowadzić – tłumaczy Julia. Półki jesteś posłuszna, nic drastycznego się nie dzieje. Spróbuj jednak się uwolnić, a to coś pokaże prawdziwą twarz. Karty tarota to narzędzie. Stajesz się uzależniona od siły, która decyduje o twojej przyszłości. Uzależnienie się pogłębiało. Podczas medytacji Julia wyraźnie zobaczyła osobę, która miała ją wprowadzić w tajemnice tarota. Ta dziewczyna spotkała na drugi dzień podczas próby spektaklu. Przyjechała do koleżanki z roku Julii. Podeszła do mnie i powiedziała, że mnie zna. Zresztą rozumiałam, że się bez słów i chyba to mnie przeraziło. Wtedy stało się ze mną coś dziwnego. Zamiast skorzystać z lekcji, zrozumiałam, że nie chcę tego robić. No i zaczęła się. Prawdziwe oblicze Julia popadała w stany przygnębienia. Towarzyszy jej nieustający smutek. Zaczęła się depresja. Potrzebny był jej relaks, więc rozpoczęła medytację. Byłam na pięknej kolorowej ścieżce. Czuję się wspaniale. I nagle jakaś siła przeniosła mnie do mrocznej piwnicy. Powietrze było tak wilgotne i gęste, że nie mogłam oddychać. I wtedy znów ujrzałam tę istotę. Zaczęłam krzyczeć. Krzyk przerwał seans, który podobnie jak całe życie – wymknęła się Julii spod kontroli. Ale najgorsze miała przeżyć za chwilę. Otworzyła oczy i wzrok utkwiła w wiszącym na przeciw niej lustrze. To, co tam zobaczyła, przeraziło ją. Znowu zaczęła wkraczać w realny świat. Julia ujrzała w lustrze swoje odbicie, które z każdą sekundą nabierało coraz koszmarniejszego wyglądu. Moja twarz się zmieniała i zobaczyłam demona. Poczuję te, jak coś we mnie wchodzi. Do dziś nie wiem, dlaczego to powiedziałam, ale ostatkiem siły wykrztusiłam: Jezu, ratuj! Wszystko zaczęło mijać. Poczuję ogromne zmęczenie i zasnąłam. Julia zrozumiała, że zwabiła zło, że, bawiąc się magią, otworzyła drzwi siłom demonicznym. Uświadomiłam sobie, że nie ma żadnych dobrych przewodników wciągających cię na wyższe poziomy duchowości. Są tylko kłamstwa i ukryta pod nimi diabelska twarz. Pociąg do nieba – Dopiero wtedy Julia poczuła potrzebę zbliżenia się do Boga. Po tym, co się wydarzyło, czuła, że tylko tak się może uwolnić. Zawsze będzie pamiętać to, co się stało później. Mój narzeczony zaprosił mnie na swój chrzest. Z jednej strony byłam pod wrażeniem prostoty i szczerości tej uroczystości, z drugiej obawiałam się podróży z Bogiem. Jakby walczyły we mnie dwie natury. Biłam się z myślami podczas powrotu taksówką. I wolałoby wtedy kierowca zaczął mówić do mnie dziwne jak na taksówkarza słowa: Tak naprawdę nie wiemy, co nas jutro spotka. Czy ten świat będzie jeszcze trwał? Powinniśmy się zastanowić, dokąd zmierzamy. Czy nie przegapiamy czasem wieczności, zapatrzeni we własne ja, tu i teraz? To byłoby powalające! Słuchałam kazania w taksówce! I to w czasie, gdy rozważałam, czy nie wysiąść z pociągu do

nieba. Julia nie wierzy w przypadki, dlatego szukała dziwnego kierowcy. Nie było to trudne, bo zawsze korzystała z tej samej firmy taksówkowej. Miała też karnet, na którym zbierała stemple za przejazdy. Czekała więc, aż powtórzy się ten sam numer na stemplu. I tak się stało, tyle że... kierowca był inny. Nikt nie znał tamtego mężczyzny. „Jeśli są demony, to są i aniołowie. Kim był tamten taksówkarz, który wpłynął na moje życie?” „pyta retorycznie Julia. „Oczywiście sceptyk powie, że wszystko rozgrywało się w mojej głowie, zrzuci to na karb chorej wyobraźni czy wręcz zaburzeń psychicznych. Ale to wykroczyło poza mój świat”. Mężczyźnie Julii dobrze pamiętała te chwile, gdy nie patrzyła na niego oczami, gdy nagle zmieniał się jej zachowanie. W jednej sekundzie stawała się szyderczą, złośliwą, okrutną. Rozmawiała, ale jakby nie z nią. Bywało też gorzej. Julia wielokrotnie rzucała się na mężczyznę, próbując go zranić. Potem nic nie pamiętała. „To trwało trzy lata, zanim się zupełnie uwolniłam. Trzy lata modlitw, dyskusji z Bogiem i poznawania Go. To On mnie ochronił i może to zrobił z każdym, kto Go o to poprosi. Mój koszmar się skończył. Teraz jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem!”

\*\*\* Jarek podpisał cyrograf. Nie chce mówić o szczegółach. Korzystał z mocy, o których nie mówił nikomu, a potem sięgnął dna. Jak u wszystkich, tak i u niego zaczął się niewinnie: od samouleczenia. Jako dziesięcioletni chłopiec ćwiczył jogę, by uwolnić się od astmy. Tak wyćwiczył oddech, że po chorobie do dziś nie ma zadyszki. Potem zaczął się interesować tzw. technikami: rozpoczęł treningi autosugestii, seanse hipnotyczne i szedł coraz dalej. „A bagno wciąż jest bardzo głębokie” mówi.

#### Moc na kredyt

Przez trzydzieści lat Jarek zajmował się magią. Najpierw pozwolił mu to na wyciszenie i relaks. Nabył dystansu do wielu spraw. „Czułem się wspaniale, więc chciałem więc wspominać. Były seanse spirytystyczne, kontakty pozazmysłowe. Czytałem w ludzkich myślach. Zostawiałem ciało i wędrowałem w inny wymiar. Długo byłem bezpieczny”.

Jarek nie wierzy w Boga. Lubił z Niego szydzić. Wierzył jednak w duchowe cywilizacje. Myślał, że to one obdarzają cudowną moc i wiedzę. „Nie czułem zagrożenia, bo skoro nie ma Boga, nie ma też demona. Miałem prosty cel: być bogiem dla siebie oraz wpływać na wszystko i wszystkich dookoła. Jakie to dla mnie dziwne mieszanie. Czysta iluzja. Nie zauważyłem, że jest uzależniony, że to nie on ma moc, lecz moc ma jego. „Zaczęłem to sobie uświadomiam dopiero wtedy, gdy skończyły się sukcesy, a zaczął porażki”. Czas zapłaty

Jarek zrozumiał, że możliwe, które otrzymał, dostał na kredyt. Teraz przyszedł czas zapłaty. Musiał wykonywać polecenia. Jakie? Krzywdził ludzi. „Znałem kilka technik i wykorzystywałem je w złych celach. Szkodziłem ludziom psychicznie i fizycznie. Wiele z tych osób już nie żyje i wiem, choć najchętniej wyparłbym się tego przed samym sobą, że mam udział w ich śmierci”. W życiu Jarka zaczął się pasmo nieszczęść.

Uświadomił sobie w końcu swoją bezsilność. Zrozumiał, że jego moc stała się jego słabością. To bolało. Ból postanowił utopić w wódce. Stał się alkoholikiem. A to pocięgnął za sobą depresję. Doszły poważne choroby. Pamięta reakcję lekarza na wyniki badań: Z trupem jeszcze nie rozmawiałem. To nie są wyniki człowieka. Zaczęła się świadoma agonía. Jarek był zdecydowany na samobójczy krok. Nie wiedział, jak inaczej może uciec przed demonem, w którego istnienie wciąż nie wierzył. „Nadal nie rozumiem, że jest potężna siła, która kieruje naszymi niedobrymi emocjami, że rozwija się w sobie źdźdźde, wabimy diabła, który z wielką przyjemnością je zaspokoi, ale nie myślcie, że za darmo. On nie ma rogów i kopyt. Nie jest mieszny i bezradny. To wielka inteligencja, która może nas całkowicie zniszczyć, i to jest jej celem”. Świat Jarka się rozsypał. Nie miał żadnego punktu zaczepienia. Konfrontacja

Wtedy zauważył plakat. Zaczynały się spotkania poświęcone starożytnym cywilizacjom. Postanowił się tego chwycić. Trafił na coś, czego się nie spodziewał. Po wykładach historycznych zaczął się wykłady biblijne. „To mnie porzytowało. Stałem się agresywny. Głównie negocjowałem istnienie Boga, wprowadzając niezłe zamieszanie. Nikt mnie jednak nie wyprosił, a ja sam, nie wiedząc dlaczego, ciągle tam przychodziłem” wspomina Jarek. W końcu wykłady zaczęły go interesować. Dziwnie pasowały do jego życia. To, czego wcześniej nie rozumiał, stawało się jasne. „Poznałem mechanizm, przyczynę swojego stanu, ale co najważniejsze – metodę ratunku. Ten sponiewierany przeze mnie Bóg wciąż cierpliwie czekał, aż przyjmę Jego pomoc. Zaskoczył mnie potęgą swego działania. Bez większego wysiłku przestałem palić, choć wypalałem już sześćdziesiąt papierosów dziennie i przez trzy lata próbowałem bezskutecznie zerwać z nałogiem. Nie zaglądałem już tak często do kieliszka, a woda zamiast do butelki. Powoli wszystko się układało, ale to była cisza przed burzą”. O Jarka toczyła się walka. Ten, który rościł sobie do niego prawo, wrócił. To była bolesna konfrontacja. „Po raz

ostatni w życiu się upiłem. Mocno. Do nieprzytomności. Gdy na drugi dzień wróciłem do domu, jakaś ogromna siła powaliła mnie na podłogę, rzucała mnie o meble, które spadały się pod ciężarem mojego ciała, a potem zaklinowała mnie między fotelem a elektrycznym grzejnikiem i... zacząłem się po prostu smażyć. Jarek został poważnie poparzony. Miała poplamane żebra. Rana zaczynała się na opatkach, a kończyła na kolanach. Stopione ubranie odcinano nożyczkami. Do dziś ma na plecach wypalone znamię, jakby oznaczenie symbolem: jesteś mój. Nie pamięta, jak dał sobie z tym radę, ale przeżył. W swej głupocie i żądzy władzy podpisał cyrograf, ale jak mówi Bóg w swej miłosierdzi go uwolnił od tej przysięgi. Znalazł punkt oparcia, choć sumienie nie daje mu zapomnieć o tym, co zrobił innym. Wylizał się. Jego koledzy albo sami przeciwili nie swego życia, uciekając przed czeluścią, albo przebywają dziś w zakładach psychiatrycznych. Nie wiedzieli, że sami nie zwyciężą. A może nie chcieli skorzystać z ratunku? Jest zastanawia się Jarek, przypominając sobie swój opór. Dziś przestrzega, że uwolnił zło jest bardzo łatwo. Zbyt łatwo.

Â K.S.Â [Niektóre imiona bohaterów zostały zmienione]. Â